

Zofia Zielińska: Hugo Kołłątaj a Sejm Czteroletni

Przenikliwemu spojrzeniu na Rosję towarzyszyła u Kołłątaja skrajna naiwność wobec Prus. Pozostaje paradoksem, że nastawiony tak antyrosyjsko publicysta był w PRL-u „cenzuralny”; wynikało to z jego orędownictwa za chłopami i mieszczanami, o stosunku do Rosji milczano – pisze Zofia Zielińska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kołłątaj. Wykuwanie idei polskiego oświecenia”.

Ksiądz Hugo Kołłątaj (1750–1812) należy do postaci wciąż jeszcze budzących emocje. Dla jednych pozostaje wybitnym intelektualistą i mężem stanu, dla innych niszczycielem tradycyjnego ładu, bardzo troskliwym o własny interes. Nie rozstrzygając tu owych ocen, zajmiemy się przede wszystkim publicystyczną aktywnością Kołłątaja w krótkim, ale nader ważnym okresie Sejmu Czteroletniego (6 X 1788–29 V 1792).

Gdy latem 1788 r. nasz ksiądz włączył się w intensywne przygotowania do sejmku, nie był człowiekiem nieznanym. Opromieniała go sława reformatora Szkoły Głównej Koronnej (Akademii Krakowskiej), którą na zlecenie Komisji Edukacji Narodowej i jej szefa, Michała Poniatowskiego (z czasem prymasa), gruntownie w latach 1776–1786 zmodernizował; dzięki temu mogła kierować procesem unowocześniania szkolnictwa niższych szczebli.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

W sierpniu 1788 roku, w atmosferze marzeń o wyzwoleniu z rosyjskiego jarzma, wiązanych z wojną rosyjsko-turecką, Kołłątaj wkroczył na polityczną scenę jako autor I tomu *Listów Anonima*. Adresował je do przeznaczonego na marszałka sejmku Stanisława Małachowskiego. Postulował sejm skonfederowany (a więc wolny od liberum veto), powiększenie liczby wojska i inne reformy – których nie dopuszczał hegemon Polski, Rosja. Rzeczpospolita miała pozostać neutralna – Kołłątaj był przeciwny planowanemu przez Stanisława Augusta przymierzu z Katarzyną II. Dwa dalsze tomy *Listów*, powstałe w pierwszych miesiącach Sejmu Wielkiego, zawierały rewolucyjne postulaty społeczne: wolności osobistej dla chłopów, prawa własności ziemi dla mieszczan (a nie tylko szlachty), dopuszczenia do sejmku wyłącznie właścicieli, za to z obu stanów. Miał to być sejm działający permanentnie („nieustający”), który obok ustawodawstwa przejmował także zwierzchnią władzę wykonawczą („sejm rządzący”). Program ten autor nazwał „łagodną rewolucją” (pojęcie zaczerpnięte od Filangieriego). Przeniesienie egzekutywy do sejmku, redukcja władzy króla, przyznanie sejmikom znaczącego wpływu na legislację przez obowiązujący charakter instrukcji poselskich – to republikanizm: osłabienie centralnych władz wykonawczych i wzmocnienie lokalnych instytucji samorządowych. Bezsilnego monarchę Kołłątaj pozostawiał jednak na tronie, i to nawet dziedzicznym, bo w Europie autorytet korony wzmacniał pozycję państwa.

Równocześnie z działalnością pisarską (nazwisko „Anonima” było znane), ksiądz prowadził tajną robotę polityczną. Od początku września 1788 roku – na długo zanim sejm rozpoczął obrady – pracował nad zbliżeniem Polski do Prus i wsparciem przez nie sukcesji tronu polskiego dla elektora saskiego Fryderyka Augusta. Kołłątaj wolałby wprowadzić koronę na głowie Hohenzollerna i w ten sposób scementować związek Rzeczypospolitej z Prusami, ale marszałek Małachowski, którego sekretarzem został, był wobec Prus nieufny. W końcu listopada 1788 roku orientacja pruska definitywnie w sejmie zatriumfowała; rolę jej przywódców – już jawną – przejęli wówczas politycy dysponujący dużym zapleczem, z Ignacym Potockim, przywódcą Familii na czele. Zorientowanemu na Rosję królowi odebrano ster obrad. Jednym z efektów tajnej roboty księdza-reformatora pozostał napisany w końcu roku (wydany 200 lat później) traktat polityczny – *Uwagi nad wpływaniem do interesów Rzeczypospolitej dwóch mocarstw*. Z mocarstw tych – Prus i Rosji – wybierał pierwsze. Apelował o zaufanie Berlinowi i sojusz z nim, a Fryderyka Wilhelma II uznawał za „przyjaciela ludzkości”. Rosję Kołłątaj, „potomek egzulantów smoleńskich”, tj. wygnańców ze Smoleńszczyzny po zajęciu jej przez Moskwę w 1667 roku, uważał za najgroźniejszego wroga Polski, bezgranicznie wiarołomnego. Ponieważ Petersburg zmierza do dalszych zaborów, nie dopuści do reform Rzeczypospolitej, którymi tylko łudzi króla. Uderza kontrast: przenikliwemu spojrzeniu na Rosję towarzyszyła u Kołłątaja skrajna naiwność wobec Prus. Pozostaje paradoksem, że nastawiony tak antyrosyjsko publicysta był w PRL-u „cenzuralny”; wynikało to z jego orędownictwa za chłopami i mieszczanami, o stosunku do Rosji milczano.

*Kołątaj apelował o zaufanie
Berlinowi i sojusz z nim,
Fryderyka Wilhelma II
uznawał za „przyjaciela
ludzkości”. Rosję uważał za
najgroźniejszego wroga
Polski, bez granic
wiarołomnego*

„Używany do pióra”
przez
Małachowskiego,
Kołątaj dał znów o
sobie znać we
wrześniu 1789 roku
traktatem *Do
prześwietnej
deputacji dla
ułożenia projektu
konstytucji*. Zawarł w
niej wytyczne, które

deputacja winna uwzględnić. Nie przekonywał, tylko narzucał zasadę, że konstytucja musi nadać wolność osobistą chłopom. „Nie może być ten naród swobodnym [...], nie może być ten kraj wolnym, gdzie człowiek jest niewolnikiem”. Zniesienie poddaństwa osobistego dyktował też interes polityczny; pozbawionemu wolności człowiekowi jest obojętne, czy żyje pod panowaniem polskim, czy któregoś z rozbiorców; a szlachta sama przed agresorami kraju nie obroni. „Cóż to jest za naród – pytał Kołątaj retorycznie – w którym dorachować się nie można sto tysięcy rodziny mających prawdziwy interes o konstytucyjną rządową? Reszta ludzi są to niewolnicy, których ojczyzna nasza przez żaden sposób obchodzić nie może (...). Niech się nad tym zastanowi każdy, komu jest miła wolność [...], niech się śpieszy jak najrychlej przyczynić jej ręk do obrony, (...) niech ją zrobi interesem powszechnym dla wszystkich”. Te hasła powtarzali publicyści, ściśle z Kołątajem współpracujący; współtworzyli „kuźnicę”, wybuchającą gromami, z czasem nazwaną Kuźnicą Kołątajowską.

Utrzymywanie bezprawia w postaci osobistej niewoli chłopów sprzyjało, zdaniem Kołłątaja, rządowi największych wrogów wolności, tj. magnatów („możnowładców”, „panów”); to oni uczynili polską demokrację fasadową, uzależniając od siebie szlachtę i skupiając władzę w swych rękach. Atak na „panów” wpisywał się w rodzący się właśnie w sejmie proces emancypacji szlachty spod magnackiej kurateli. Szlachta, w przekonaniu Kołłątaja, nie miała jednak dość siły, by magnatów pokonać, potrzebny był jej sojusznik – mieszczaństwo; *Odezwa do deputacji* wzywała do obdarzenia go prawami politycznymi. „Mieszczanin, będąc współrządcą i współprawodawcą, nie tylko wzgardzi, ale nawet ścigać zechce tego, który by mu swobody jego odbierać usiłował (...), szlachcic podzieliłby się tą wolnością ze stanem miejskim przez miłość swej ojczyzny, przez chęć ocalenia tej ziemi”.

Zalecenia traktatu Kołłątaj zaczął wcielać w życie, współorganizując ogólnopolski ruch mieszczaństwa, zwieńczony „czarną procesją” 2 grudnia 1789 roku. Był autorem postulatów, które demonstranci wręczyli królowi. Ruch mieszczański wywołał paniczne nastroje wśród konserwatystów, zwrócił ich czujną uwagę na księdza-reformatora, ale zrozumiano, że problemy miast muszą znaleźć rozwiązanie.

Włączając się w najgorętszą dyskusję – sukcesja czy elekcja – Kołłątaj wydał w styczniu 1790 roku tekst, polemizujący z potoczyście napisanym, proelekcyjnym traktatem hetmana Seweryna Rzewuskiego. Spór o miejsce i rolę bezkrólewia w dziejach Polski zamykał konkluzją, iż Rzewuski, fanatyk buławy, bronił elekcji przede wszystkim dlatego, że osłabiała pozycję królów i zwiększała władzę hetmanów. A gdy Rzewuski powołał się na wzór Ameryki – bez króla –, a równocześnie w Polsce za symbol upadku wolności uznawał możliwość pozwania

szlachcica przez chłopą do sądu, Kołłątaj konkludował: „już w tym miejscu nie myśli jak Franklin i Washington, nie mówi jak człowiek, mówi jak pan”. Wobec coraz mocniejszego antymagnackiego kursu sejmu był to cios przygważdżający.

*Szlachta w przekonaniu
Kołłataja nie miała dość siły,
by magnatów pokonać,
potrzebny był jej sojusznik –
mieszczaństwo*

Na przełomie zimy i wiosny 1790 roku Kołłątaj, ściśle już współdziałający z Ignacym Potockim, wciągnął się w kolejną tajną akcję. W perspektywie

planowanej wojny Prus z Austrią, w której Polakom przypaść miało wywołanie powstania w Galicji, przywódcy parlamentu zorientowali się, że „sejm rządzący” nie potrafi działać ani sprężyć się, ani z zachowaniem niezbędnego sekretu. Rozpoczęli więc tworzenie „Administracji Ekstraordynaryjnej”, kilkuosobowego organu, który miał podejmować najważniejsze decyzje poza sejmem. Przygotowany przez Kołłataja projekt przewidywał dla niego samego stanowisko stałego sekretarza „Administracji”. Sprawa wyszła na jaw budząc oburzenie sejmujących swym antydemokratycznym charakterem, toteż projekt porzucono. Jego losy ukazują jednak rosnącą pozycję Kołłataja, który przedzierzgnął się – dzięki swej inteligencji i energii – w jednego z sejmowych przywódców, choć nie był ani posłem, ani senatorem. Gdy przegląda się archiwalia, zdumiewa, jak wielka liczba projektów Sejmu Czteroletniego wychodziła już wówczas spod pióra księdza-polityka.

Latem 1790 roku, w okresie dyskusji nad wypracowanym przez deputację projektem konstytucji, Kołłątaj był autorem artykułów o kluczowej dla reformatorów sukcesji tronu. Opublikował równocześnie kolejne dzieło – *Ostatnią przestrogę dla Polski*. Obciążając w nim wolną elekcję i forsując ją „możnowładztwo” winą za upadek Polski i wzywając do ratunku ojczyzny ostrzegał, że alternatywą sukcesji był rozbiór kraju. „Trzeba nam mieć tron sukcesyjny, bo inaczej imię Polski zginie. [...] W królu będziemy mieli obrońcę naszej całości, w przypuszczeniu miast do rządu krajowego i w zapewnieniu swobód wszystkich ludzi będziemy mieli obronę naszej wolności”. Już na początku jesieni 1790 roku Stanisław August, doceniając intelekt Kołłątaja oraz jego twórczą energię („w talentach nie widzę, kto by go przewyższał”) przeznaczył księdza-polityka do godności podkanclerzego koronnego.

*Stanisław August, doceniając
intelekt Kołłątaja oraz jego
twórczą energię przeznaczył
księdza-polityka do godności
podkanclerzego koronnego*

Mimo
współdziałania
obozu Ignacego
Potockiego z królem
(którego pozycja, gdy
odciął się od Rosji,
znacznie się
wzmocniła), sejm

sukcesji tronu nie zaakceptował. Klienci magnatów, którzy wyemigrowali (Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski) jak i tych służących Rosji w sejmie (Ksawery Branicki, biskup Józef Kossakowski), okazali się zbyt silni. Zgodzono się jedynie na zapytanie sejmików, 16 listopada 1790 roku wybierających drugi komplet posłów, o zgodę na elekcję elektora saskiego za życia Stanisława Augusta. Na sejmiki te Kołłątaj przygotował kolejne dzieło – *Co się też to dzieje z*

nieszczęśliwą ojczyznę naszą? Stanowiło apologię monarchy, bo tylko pełne zjednoczenie obozu Ignacego Potockiego z królem przeciw „możnowładcom” dawało szansę na dalsze reformy.

Sejmiki przyniosły zwycięstwo Stanisławowi Augustowi, który zdobył przewagę w sejmie. Wiele z nich potępiało jednak projekty polepszenia pozycji mieszczan i chłopów, atakując Kołłątaja osobiście. Szlachecka prowincja okazała się nader konserwatywna, a pomysły o obowiązującym charakterze instrukcji poselskich wielce ryzykowne. Te doświadczenia skłaniały do porzucenia republikańskiego projektu konstytucyjnego deputacji. O ułożenie nowej konstytucji Ignacy Potocki zwrócił się do Stanisława Augusta. Rozpoczęły się kilkumiesięczne tajne prace, których finałem stała się Konstytucja 3 maja.

W styczniu 1791 roku jej pierwszą wersję król przekazał Ignacemu Potockiemu i marszałkowi Małachowskiemu, a ten ostatni – Kołłątajowi. I to Kołłątaj zredagował projekt kompromisowy między bardziej monarchiczną wersją władcy (przyznającą większe prerogatywy królowi) i republikańskimi korektami Ignacego Potockiego. 3 maja 1791 roku, w dniu przyjęcia konstytucji w sejmie, ksiądz-reformator mógł triumfować. 17 maja został podkanclerzem koronnym. Od razu zapowiadał dalsze reformy: „konstytucja ekonomiczna” miała polepszyć los chłopów, „konstytucja moralna” i nowy kodeks praw gwarantować oparte na zasadach etycznych reguły życia społecznego. Zapleczem intelektualnym i politycznym *Ustawy rządowej 3 maja* oraz dalszych przemian stało się założone przez Kołłątaja Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji, pierwsze nowoczesne stronnictwo polityczne w Polsce. Szczególne wsparcie miał Kołłątaj w miastach, patronował bowiem wcieleniu w życie ustawy „Miasta nasze

królewskie”, uchwalonej 18 kwietnia 1791 roku i włączonej do *Ustawy rządowej 3 maja*. Jej mocą mieszczanie zostali praktycznie dopuszczeni do współdecydowania o sprawach gospodarczych państwa (choć nie do sejmu). Jako jeden z przywódców kraju, Kołłątaj włożył duży wkład w przygotowanie sejmików z 14 lutego 1792 roku, których ponad 90% dziękowało za konstytucję i zaprzysięgało ją, legalizując w ten sposób dokonany 3 maja 1791 roku zamach stanu.

Rozpoczęcie przez Rosję wojny przeciw Rzeczypospolitej w maju 1792 roku zakończyło czas triumfu. Gdy na prośbę o rozejm Katarzyna II zażądała przystąpienia Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej, na naradzie najwyższych władz państwowych Kołłątaj opowiedział się za akcesem. Natychmiast po nim wyjechał za granicę, podobnie jak inni sejmowi przywódcy. Liczył, że w zamian za ofertę tronu dla wielkiego księcia Konstantego, wnuka imperatorowej, uda się osiągnąć kompromis z Rosją ponad głową wysługującej się jej targowicy. II rozbiór pogrzebał te iluzje.

Dla Kołłątaja i pozostałych polityków na emigracji stał się sygnałem do powstania. Zarówno w jego przygotowaniu, jak przebiegu, ksiądz podkanclerzy, wybitny intelektualista i mąż stanu miał do odegrania niezwykle ważną rolę.

Zofia Zielińska



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego